GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE KRZEPIENIU KULTURY, ETYKI, MORALNOŚCI I TĘŻYZNY.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 45. 25.XII. 1928—1.I. 1929. Rok III. | WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. Cena numeru 20 groszy.

Wykwintne obiady z trzech dań po Zł. 2.50 poleca Restauracja firmy „ZAKOPANE" Akademicka 24

O narodziny Chrystusa w sercach!

Jak corocznie, dokonać się ma znów w sercach ludzkich przedziwne, czarowne misterjum. Narodzić się ma w nich Chrystus, jak ongiś w stajence Betleemskiej, pobudzić je ma znów wizją przepiękną swej obecności do żywszego bicia, do uderzania serdeczniejszem, gorętszem tętnem, ma je uszlachetnić, skrzepić do dalszej pracy etycznej, dobrej, czystej. A pracy tej więcej nam dziś potrzeba, niż kiedykolwiek. Bardziej bowiem, niż kiedykolwiek, brak w sercach Chrystusa. Oby w nich zagościł począwszy od tego przepięknego święta na stałe i nigdy już ich nie opuszczał. Oby je przemienił na czyste krynice dobrych czynów i szlachetnych intencyj, a wyplenił z nich wszystko, co złe, podłe i niskie. Bo zaiste zbyt wiele namnożyło się dziś w duszach ludzkich gangreny i podłoty. Zbyt wiele instynktów i poczynań, hańbiących człowieczeństwo, kalających ducha. Zbyt mało trudu twórczego dla Boga, dla Polski, a zbyt wiele egoizmu, prywaty. Niechaj więc w Święto Narodzenia jasny promień dobrego boskiego światła padnie na ludzi, oświecając ich i wiodąc ku dobremu! Niech da nam moc i energję do wytrwania na wyznaczonym nam, Polakom, przez Boga ważnym posterunku dziejowym. — Niech wypleni fałsz, zawiść, pogardę dla istotnej zasługi ludzkiej, a wywyższenie zła, niech wytępi plugawą kalumnję i oszczerstwo, niech da rzeszy biedaków lepszy byt na tym padole doczesnym, a wywyższy prawdziwą czystość i szlachetność nad brutalnie trjumfujący czarny charakter i lekceważenie serc z kryształu. Niechaj Polskę wprowadzi na szczyty potęgi i sławy!

Stefan Rayski.

U PROGU NOWEGO ROKU.

Uznanie za walkę „Głosu Polskiego" o zdrowie moralne społeczeństwa.

Zarówno w „Głosie Polskim", jak i w poprzednich naszych organach, a także w pracy naszego redaktora od roku 1917 w lwowskich pismach codziennych, odbicie znajduje stale szlachetna idea walki o moralność, etykę i zdrowie społeczeństwa. Zwalczając wszystko, co złe, podłe i nieetyczne, nawołujemy stale do wszystkiego, co ma ogół uszlachetnić i umoralnić. Jako zło jedno z największych, zwalczamy pijaństwo i rozpustę, alkohol i tych, którzy rozpijają i wiodą do upadku moralnego ludność. Dlatego cieszy nas to, że w obecnych czasach, kiedy rzetelna zasługa obywatelska nagradzana bywa milczeniem, lub obrzucana błotem zawiści, możemy przytoczyć opinję, jaką zamieścił o „Głosie Polskim" poważny warszawski organ Pol. Tow. Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość" pozostający pod red. wybitnego działacza stołecznego p. Jana Szymańskiego w nrze 9—10 w artykule równie zasłużonego działacza p. M. Skiby o Lwowie. Czytamy tam m. i.:

„Mówiąc o walce z alkoholizmem we Lwowie nie można zapomnieć także o prasie. Co się tyczy tego czynnika społ., to tutaj — jak wszędzie prasa służy raczej interesowi szynkarzy, jak społeczeństwa, wypisując niewytrzymujące najmniejszej krytyki logicznej wiadomości o „Fatalnych skutkach prohubicji", chociaż od czasu do czasu umieszcza notatki sprawozdawcze, nadesłane przez działaczy przeciwalkoholowych. Lecz i wśród prasy lwowskiej znajdują się wyjątki. Są redakcje z własnego poczucia z całą bezwzględną stanoczością występujące przeciw szynkarstwu. Do takich należy tygodnik „Głos Polski".

Dodać należy, że potężne dziś Stowarzyszenie Walki z Alkoholizmem w Warszawie dąży do wyprowadzenia stopniowo prohibicji w Polsce, a dane do artykułu o Lwowie zebrało na miejscu. We Lwowie reprezentują jego ideę m' i czcigodny ks. dr. Ciemniewski i dyr. Duchowicz.

Tym, którzy „nie lubią" dziennikarzy do pamiętnika.

W czasach, kiedy u nas coraz bardziej spada prestige i znaczenie dziennikarstwa, gdy nasze stosunki cechuje w tym zakresie lekceważenie prasy, miotanie na nią oszczerstw i obrzucanie dziennikarzy błotem i kalumnjami przez tłum nisko moralnie stojącego społeczeństwa snobów, trutni, geszefciarzy i aferzystów, w tych czasach warto przytoczyć światłe zdania, skreślone o dziennikarstwie przez wybitnego publicystę niem. H. Bahra:

Wiemy doskonale, jak ludzie pochlebiają dziennikarzom i starają się o ich względy w ukryciu i jak ci sami ludzie lekceważą sobie brać dziennikarską na arenie publicznej i w zaocznych o niej „dyskusjach". Nie dziwi nas to bynajmniej — niewdzięczność, to jedna z najbardziej dziedzicznych i dziedziczonych właściwości człowieka. Należy jednak zaznaczyć, że nie zawsze jest to tylko sama niewdzięczność. Są inne powody do lekceważenia sobie dziennikarzy i unikania ich oficjalnie. Powody te są także każdemu z nas dobrze znane: oto dziennikarz za dużo wie, za dobrze zna wielkich tego świata z ich najintymniejszej strony i za dużo może powiedzieć! Ale dziennikarz, jak każdy mocarz, przechodzi nad takiemi słabostkami do porządku dziennego i uśmiecha się tylko pobłażliwie. Wie on bardzo dobrze, że i tak będzie mógł spokojnie pociągać za sznurki i kierować krokami polityków, wodzów i innych wielkorządców. Taki dziennikarz nietylko kpi sobie z lekceważenia i przesądów, ale stara się nawet przesądy te spotęgować. Znamy pisma, które żyją wprost z „antydziennikarstwa", to znaczy z eksploatowania przesądów społeczeństwa w stosunku do klasy dziennikarskiej. Gdy dziennikarz pisze sztukę teatralną, to wierzcie mi, publiczność jest o wiele lojalniej usposobiona, niż koledzy-dziennikarze. Posiadamy być może dużo przywar, ale zato mamy jedną kapitalną zaletę: nie bywamy nigdy zbytnio zarozumiali. A może czynimy to dlatego, że zbyt dobrze znamy drogi, jakiemi dochodzi się do urzędów i zaszczytów? To też w tych wszystkich wypadkach najlepiej być widzem. Trochę nas to korci, że każdy wybitniejszy osobnik przechodzi do historji, a my, otaczani i podziwiani za życia, umieramy raz na zawsze i nikt nas nie wspomina! Czem właściwie jest dziennikarz, jaka jest istota jego odrębności? Podług mnie, dziennikarz jest to człowiek, któremu dla pobudzenia działalności niezbędne są podniety zewnętrzne. Tworzy on tylko wtedy, gdy świat otaczający go wymaga tego i podaje mu

W czasie Świąt wygońmy z naszych domów precz alkohol. Kto „czci" Narodziny Boże upijaniem się wódką, piwem i winem, ten obraża Boga, a ponadto niszczy swe zdrowie i staje się zwierzęciem. „Głos Polski"—nie reklamując w numerze swym piwa, ani wódek, wzywa również ogół społeczeństwa do walki z opilstwem świątecznem w imię tężyzny, moralności i etyki ludzkiej!

gotowy temat. Dziennikarzem nie można zostać. Dziennikarz się rodzi jak każdy artysta. Dlatego dziennikarze byli już wtedy, gdy nie istniały jeszcze dzienniki. Mojem zdaniem, Luter był jednym z pierwszych świadomych dziennikarzy. Tak samo Protagoras, który sam był wędrowną gazetą. — Znamy także wszyscy Gorgiasa, którego uważano za pierwszego feljetonistę. Dodam także, że Cycero i Kwintyljan mają już wszystkie cechy dziennikarzy, a Cezar zapoczątkował wielką dynastię wielkich dziennikarzy, której szczytem był Napoleon I. — Ten nasz kolega dosięgnął szczytów dziennikarskiego kunsztu w artykule wstępnym z dnia 18 brumaire'a. Napoleon stworzył styl i ton dziennikarski dla wielkich okazyj politycznych i po dzień dzisiejszy prasa łacińska przy każdej uroczystej okazji śpiewa z tego tonu. Myślę, że stary mój przyjaciel Montaigne i Bacon byli także doskonałymi dziennikarzami, jakich kiedykolwiek posiadaliśmy. A Voltaire, Diderot, Zola, bracia Goncourts? Cała plejada naturalistycznych pisarzy, to w gruncie rzeczy sami dziennikarze. Słowem—dziennikarstwo jest właściwością rasy ludzkiej, która przejawia się od kolebki i której w żaden sposób wyniszczyć nie można. Pozostaje więc tylko — korzystać z niej!

NOWE KSIĄŻKI i WYDAWNICTWA.

Piękny list znanego pisarza Leona Belmonta.

Lwowskie wydawnictwo „Propaganda Polska" otrzymało od znanego wybitnego pisarza warszawskiego Leona Belmonta następujące piękne pismo, skreślone z powodu ukazania się staraniem tegoż wydawnictwa wartościowej publikacji literackiej w rocznicę 10-lecia.

Warszawa, dn. 6 grudnia 1928 r.

W dniu dzisiejszym otrzymałem księgę „W 10-tą rocznicę zmartwychwstania Polski" i śpieszę wraz z serdecznem podziękowaniem wyrazić JWPanom najgłębszy hołd. — Winszuję owocności trudu, który potrafił piękną inicjatywę wcielić w piękne szaty, okazał mądrą pamięć, szlachectwo serca, patrjotyczną myśl, wytężoną w przyszłość i wytworny smak w doborze treści i formy wspaniałego wydawnictwa, które stanowić będzie skibę złotych ziarn miłości Ojczyzny i Jej Wodza w duszach całych pokoleń. — Dokonanie takiej pracy w taki sposób — w naszych zwłaszcza warunkach, w których panuje okrutna dysproporcja pomiędzy szczyptą pomocy, a górami tam i morzami obojętności, jest niepospolitą zasługą obywatelskiej energji Inicjatorów i Wykonawców Dzieła. Nie jest też powszedniem zjawiskiem wdzięczna pamięć o tych, co choćby w najskromniejszym stopniu przyczynili się do powstania dzieła, okazana i przez dar książki i przez wysoką kulturę w podziękowaniu; a dlatego tembardziej śpieszę ze słowami czci i wdzięczności, życząc, aby wszyscy ocenili Waszą zasługę sprawiedliwem sercem, jak niżej podpisany

LEO BELMONT.

Również redakcja książki otrzymała pisemne słowa uznania od P. Wojewody Poznańskiego Dr. Piotra Dunin-Borkowskiego, od Ks. Biskupa Bandurskiego z Wilna i t. d.

* * *

Jaśnie Wielmożny Pan Leo Belmont w Warszawie.

Czcigodny Panie! Za tak wzruszające piękne słowa uznania dla skromnej pracy literacko-historycznej, której byłem inicjatorem, szczerem sercem śpieszę złożyć wyrazy serdecznej wdzięczności. Ta garść zdań mądrych i głębokich, które nam, Czcigodny Panie, raczyłeś skreślić, będzie bodźcem do tem wytrwalszej i owocniejszej pracy dla dobra ukochanej Polski. Idea, która ożywiła mnie i redakcję książki przy jej napisaniu, oby stworzyła dalsze czyny, których hasłem: nieść ożywcze słowa w naród, krzepić jego siłę moralną i umiłowanie Ojczyzny. Tobie zaś, Czcigodny Panie, który dobrem i szlachetnem Swem sercem odczuć i ocenić raczyłeś nasze najczystsze, choć skromnie może wyrażone intencje, niechaj mi wolno będzie złożyć hołd należny, a niemniej wyrazić pełen czci podziw dla przepięknych tworów światłego Twego ducha, które niosą dobroczynny snop światła w dusze ogółu polskiego.

Z wyrazami prawdziwej czci
Stefan Rayski.

Treść N-ru 24. „Świata Kobiecego" ujmuje ciekawemi artykułami i bogactwem praktycznych informacyj. Ewa Szelburg: W godzinę cudu. — Maurycy Magre „Najlepsze listy". A. W.: Święta paryskie. Obserwator: O zakupach — Irena Jabłowska: Spółdzielnia akademiczek w Warszawie — Arnika: U doktora Hojnackiego. Kazimiera Alberti: Pożegnanie pogodne. — J. Parandowski: Nausika. — Marceli Schwebe z franc. przełożył Cz. Kozłowski: Opjumowa brama. — J. Mayen: Parasol. Cz. Kozłowski: Czasopiśmiennictwo religijne zagranicą. Modele mód. Kronika. Gentlemann: Cośniecoś dla Panów. — Mewa: Modne drobiazgi, Roboty ręczne. — Kurs trykotarstwa (Z. Kulczycka) Kącik praktyczny (Z. Kulczycka). Dobra gospodyni. — Towaroznawstwo. Odpowiedzi redakcji. — Książki na gwiazdkę. Okładkę proj. Jerzy Zaruba.

Tępić oszustów,

podszywających się pod wydawnictwa!

W ostatnich czasach władze lwowskie nareszcie zabrały się do energicznej walki z paczką oszustów i hochsztaplerów, podszywających się bezprawnie pod różne cele humanitarne, najczęściej przy pomocy sfingowanych wydawnictw „robionych" bez niczyjej aprobaty, bez koncesji i bez wiedzy władz, a szkodzących niebywale opinji najpoważniejszych imprez wydawniczych poparcia godnych we Lwowie.

Tych rzekomych „mających wyjść" kalendarzy, które przeważnie nie oglądają wcale światła dziennego, namnożyło się ostatnio jak grzybów po deszczu, a zajmować się niemi zaczęli ludzie bez najmniejszych kwalifikacyj, ni wykształcenia, powodując tem nieobliczalne szkody dla prawdziwych, wartościowych wydawnictw i dla celów humanitarnych, a nie dając zgoła nic łatwowiernym wzamian za wpłacane sumy. Pod różnymi sfingowanymi firmami „ociemniałych", „inwalidów", „Powstańca", „policjanta" i t. d. indywidua te, nie mające z odnośnymi komitetami nic wspólnego i bez ich wiedzy, obławiają się, nie pytając ponadto o aprobatę żadnych władz, więc ani województwa, ani starostwa grodzkiego. — Niedawno jeden z takich pobierał aż po 10 zł. za kalendarze biurkowe pod pozorem zbierania na „inwalidę polskiego", o czem żadne związki nie wiedziały, a on nikomu ani grosza nie dawał. Podobnie jeden z takich pseudowydawców W. niespełna rok temu odsiedział w więzieniu karę za bezprawne podszywanie się pod komitet „policjanta polskiego". — Specjalnością podobnych panów jest podszywanie się nietylko pod tytuły wydawców, ale i pod redakcje pism, jak np. jeden z nich podszywał się pod „Głos Prawdy" i inne pisma, oczywiście zupełnie bezprawnie. Afery podobne są dla prawdziwych i poważnych wydawnictw niebywale szkodliwe, gdyż sieją nieufność do publikacyj aktualnych wogóle i wzmagają niechęć społeczeństwa i władz do popierania rzeczy naprawdę poparcia godnych. Dlatego

---

Fejleton „Głosu Polskiego z grudnia 1928. r.

Stary grabarz.

Koło wielkiego cmentarza mieszkał grabarz. Stary był już bardzo, ale krzepki i silny. Mówiono o nim, że wszystkie złe instynkty obrały sobie w nim siedlisko, że ma tajemne schadzki z duchami i upiorami, że w ciemne bezgwiezdne noce, gdy dziko wyje wicher, on błądzi po cmentarzu między grobami. Obawiali się go ludzie i chatkę jego, stojącą na krańcu olbrzymiego cmentarza, omijali ze strachem, już w oddali żegnając się krzyżem świętym. Postać jego nie wzbudzała zaufania, przeciwnie zdawała się potwierdzać owe gadki. Był wysoki, chudy, zgarbiony, wiecznie ponury. Oczy jego rzucały chytre, kose błyski z pod nastrzępionych siwych brwi. Żona jego dawno umarła, a jedyna ukochana córka, liczna — jak kwiat — dziewczyna, licząc wiosen piętnaście opuściła dom ojca. Po roku wróciła — wynędzniała, zmieniona, z maleńkiem dzieciątkiem przy piersi. Stary grabarz nie dał się wzruszyć łzami i nędzą córki i wypędził ją z domu. Poszła w ciemną, noc i słych o niej zaginął...

Od tego czasu upłynęło lat sześć, a stary grabarz — posępny i zamyślony — mieszkał samotny — na swojem odludziu, nie wiedząc, co się na świecie dzieje, i nie wychylając się nigdy po za obręb cmentarza. Nieraz — siedząc samotnie w długie jak wieczność wieczory zimowe — przy wygasłym zimnym kominku — myślał o córce i wyrzuty sumienia rdzą gorzką wżerały mu się w duszę coraz głębiej. Odwykał od ludzi i dziczał coraz bardziej. Wzrok jego rozjaśniał się chwilowo, gdy widział dzieci. Nie często jednak miał tę przyjemność, bo dzieci nader rzadko pokazywały się na ogromnym, smutnym cmentarzu.

Pewnego wiosennego wieczoru wracał z łopatą na ramieniu z odległej części cmentarza, gdzie kopał grób, do domu. Nagle z bocznej alei wychyliła się jakaś kobieta czarno i skromnie ubrana. Twarzy jej nie było widać, bo miała zasłoniętą czarnym, gęstym welonem. Za rękę prowadziła małą sześcioletnią dziewczynkę. Wzrok grabarza padł na nią i zatrzymał się zdumiony. Było to śliczne dziecko. Bogate, złociste kędziory otaczały twarzyczkę świeżą i rumianą,

oszustów, nieprawnie podszywających się pod cele humanitarne, a niemających z nimi nic wspólnego, jak również tych, którzy bezprawnie udają redaktorów i wydawców, a niczego nie wydają, obławiając się naciąganiem ludzi na nieistniejące imprezy, należy ścigać i tępić, ażeby raz na zawsze oczyścić stosunki wydawnicze z tej plagi. Kalendarze, albumy i inne aktualne publikacje są potrzebne dla ogółu, ale jeżeli zajmują się tem ludzie sumienni, inteligentni i uczciwi, a nie szumowiny, używające firmowanych przez siebie firm humanitarnych dla swych nieistniejących publikacyj. Dla firm zaś naszych sytuacja jest zupełnie jasna: nie dać grosza na żadne podobne imprezy, o ile nie stoi za niemi poważna firma wydawnicza, koncesjonowana i płacąca podatki, lub — o ile chodzi o cele humanitarne — odnośna władza, udzielająca na imprezy humanitarne zezwoleń, jak np. Starostwo grodzkie. — Jednostki zaś, niemające należytych uprawnień, oddawać w ręce władz.

O czem piszą nasi Czytelnicy?

Poniżej zamieszczamy nadesłany nam w 10-tą rocznicę Obrony Lwowa wiersz patrjotycznego kolejarza lwowskiego, odznaczający się płomiennem ukochaniem Lwowa i Polski.

Testament Orląt.

Na rynku lwowskim na ratuszu
Najeźdźcy sztandar dumnie lśni...
Do broni, dzielna polska dusza!
Rycerskie serce w piersiach tkwi!
To krzyk rozpaczy lwiego grodu..
Śpieszmyż ochotnie w krwawy bój!
Nie będzie deptał ojców grobów
Obcą swą stopą wrogów rój.
Łuny pożaru płoną w kraju,
Naród o honor walczy swój,
Polska się zmaga w krwawym znoju,
Idźmy więc wszyscy w święty bój!
Chodźmy na szańce, polskie dzieci,
Mąż, czy dziewica, pójdziem wraz.
Gdy całej Polsce wolność świeci,
Nam też swobody nadszedł czas.
Nie damy ziemi naszych ojców,
Na której stanął drogi gród,
Nie ciesz się tłumie podjudzonych,
Iżeś przestąpił polski próg.
To podła Austrja nas sprzedała,
Na brata dała armat, kul.
Szeli też noże w rękę dała,
Sprawiła Polsce bólów ból...
Nie sprzeda Lwowa z świata końca
Niemiec, ni Anglik, ani Gall,
My polskiej ziemi tej obrońcy,
Nie ustąpimy ni na cal!
Choć słabe ręce, silni duchem,
W ręce karabin, w sercu żar,
Choć kula świszcze ponad uchem,
Wolności Lwowa świta czar!
Tam matki płaczą: „Gdzie me dzieci?
Gdzie ma nadzieja starych dni?“
„Nasz hufiec tu na straży przecie!
O lepszej doli Lwowa śni!“
Tu malec rasny kulą w piersi...
Za polskość Lwowa dostał cios!
„Mamusiu!—mówi—my szli pierwsi!
Ginę za Polskę, taki los.“
„Patrz, mamo, z piersi krew się toczy!
Nie płacz, o mamo, proszę cię!
Ta krew, co moje piersi broczy,
To siew wolności, nie płacz, nie!“
„Mgłą już zachodzą moją oczy,
Nie widzę, mamo, ciebie już...
Z tej krwi, co z rany mej się toczy,
Uwijcie wieniec krwawych róż!“
Złóżmy go na mogiłach dzieci,
Niech w wieki mknie ich Czynu wieść!
Niech przykład Orląt Polsce świeci,
Jak za Ojczyznę życie nieść!

PIOTR KRATOCHWIL.

KRONIKA.

Wszystkim Czytelnikom, Prenumeratorom i Przyjaciołom pisma śle „Głos Polski“ serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

† Stanisław Hopfen, zastępca naczelnika gminy Zamarstynów, oraz założyciel i długoletni członek zarządu tamtejszego Koła T. S. L., zmarł 16 bm. Ś. p. Hopfen odznaczał się wielkiemi zaletami prawego charakteru. Brał czynny udział w pracach społecznych i oświatowych. Wielkie zasługi położył około rozwoju Koła T. S. L., oraz gminy zamarstynowskiej. Również jako członek był gorącym orędownikiem spraw Związku Strzeleckiego, Kasy im. Stefczyka, Towarzystwa Teatru i Chóru Ludowego i Straży Pożarnej. Ze śmiercią śp. Hopfena ubył w Zamarstynowie jeden z gorliwych pracowników społecznych tamtejszej gminy. Cześć Jego pamięci!

Kwiecistą ścieżką. Piszą nam: Będąc miłośniczką kwiatów, odwiedziłam zakłady ogrodnicze p. Starcka. Słoneczny ogród zajmuje przestrzeń 3 i pół morga. Zaraz u wejścia wysokie zielone laurusy, sprowadzane z Włoch, Francji, Riviery, z nad morza Śródziemnego. Liczne szklarnie z ogrzewaniem centralnem, kanałem i automatyczną wentylacją górną i dolną. Oprowadzał mnie p. Pachta z Wiednia, dawniej ogrodnik u ks. Montenuovo. Są tam palmy z Belgji i Holandji, chryzantemy z Chin i Japonji, cyklameny persicum gigantea, begonje rex, gloksynje, hjacynty i tulipany z Holandji. — Własna hodowla asparagusów, arankarje, rododendrony i azalje z Niemiec i Belgji. Każda szklarnia obejmuje 1 rodzaj roślin. Z zakładu ogrodniczego przy ul. Zborowskich wyniosłam nader miłe wrażenia.

RENA GL.

Piękny i estetyczny podarek na Gwiazdkę. Małe szkice portretowe utalentowanej artystki Zo Atteslanderowej „Głowa chłopczyka“, „Dama“—w lwowskiej „Zachęcie“, ul. Legjonów 7.

Nowo otwarty Magazyn pościeli R. DRZAŁA — Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, przed kinem „Apollo“, poleca: kołdry 18 zł. materace 30 zł., — przeróbka kołder 6 zł. materaców 8 zł. — Wyprawki studenckie.

Z Małopolskiej Straży Obywatelskiej. Opracowując z tytułu 10-lecia księgę pamiątkową na temat swej działalności i przeżyć, Małopolska Straż Obywatelska oddała do druku także szereg ilustracyj z dziejów swych dla tej księgi. Równocześnie wydane zostało tamże zbiorowe dzieło ku czci 10-lecia, gdzie skutkiem niedopatrzenia w druku zamieszczono m. in. także kilka powyższych ilustracyj. W prawdziwie patrjotyczny sposób załatwiono wynikłe nieporozumienie, gdyż wydawnictwo zrewanżowało się złożeniem 250 zł. na fundusz stypendyjny gen. Wacława Iwaszkiewicza, zyskał więc na tem cel prawdziwie szlachetny i patrjotyczny, nad którego realizacją Małop. Straż Obyw. pracuje ze zwykłą sobie ofiarnością i poświęceniem.

Radjoamatorzy !!!
Dobry odbiór gwarantują:
Akumulator ERGS
Anodówka ENERGOS
Słuchawka ERGON
Żądać wszędzie! Żądać wszędzie!

Cena ogłoszeń w „Głosie Polskim“: za 1 wiersz milimetr. 1-szpaltowy za tekstem redakcyjnym 25 gr., w tekście red. 50 gr., na 1-szej stronie 100 gr. Drobne ogł. po 15 gr. za słowo. Cała strona ogłoszeniowa 280 zł., 1/2 160 zł., 1/4 90 zł. cała strona w tekście red. 500 zł., na 1-szej str. 600 zł. Prenumerata kwartalna z przesyłką poczt. 2 zł. 50 gr., 1/2 roczna 5 zł., roczna 10 zł.

czarne, przepyszne, w migdałowej oprawie oczy patrzyły na świat ciekawie. Kobieta z dziewczynką nie zauważyła grabarza, ukrytego za wspaniałym grobowcem i przeszła już dawno, a grabarz stał, jak przykuty do miejsca, oczarowany pięknością dziewczynki, która dziwnie przypominała mu kogoś.

Upłynął miesiąc, drugi, trzeci, a on nie myślał już o niczem, tylko o złotowłosej dziewczynce. Opanowało go przemożne pragnienie posiadania na własność cudownego dziecka. Miał wrażenie, że nie zawahałby się popełnić morderstwa, byle zdobyć swoje marzenie, co rozjaśnić mogło schyłek ponurych dni jego smutnego żywota. Nieraz gdy kopał grób jakiś, zdawało mu się, że słyszy dziecięcy szczebiot, że z za pomników patrzą na niego duże, dziecinne oczy...

Przyszła jesień... Zachodziło słońce... Wieczór był cichy, senny, pełen zapachu umierających liści.. Po cmentarzu cichutko szedł ciepły wiatr. Wysokie, żałobne cyprysy chwiały się leciutko i szeleściły, jakby wiodąc ze sobą rozmowę. Zmierzch rozwieszał swe liljowe welony po drzewach. Robiło się coraz ciemniej. Stary grabarz szedł samotny szeroką chłodną aleją. Nagle przed nim zamajaczyła jakaś postać. Gdy przeszła koło niego, drgnęło w nim serce. Była to owa czarno zawoalowana kobieta. Na rękach niosła złotowłosą dziewczynkę. Zrównała się z nim i przeszła szybkim krokiem. Nagle myśl jakaś lotem błyskawicy przeleciała mu przez głowę. Zerwał się i pobiegł za kob[illegible]tą. Zagrodził jej drogę. Przerażona stan[illegible], nie wiedząc, co ma uczynić. Skorzystał z jej przerażenia, przyskoczył, wydarł jej dziecko, następnie jednem uderzeniem potężnej łopaty powalił ją na ziemię. Runęła bez życia.

Zadrżały kwiaty, a smutne cyprysy opuściły głowy, dygocąc ze strachu.

Ciemnemi, wązkiemi dróżynami, z przerażoną dziewczynką na ręku — uciekał stary grabarz do domu...

Drżącemi rękoma zapalił lampę i przy jej blasku podziwiał swą zdobycz. Gdy zdjął lekki płaszczyk, w który była otulona, zabłysło coś na jej szyji. Był to złoty łańcuszek z ametystem. Grabarz — przypatrzywszy mu się — wydał okrzyk strasznego przerażenia. W oczach mignął mu obłęd.

Poznał medaljonik, który ofiarował przed laty swej ukochanej córce w dzień imienin.

Anna Rayska.

Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie.

W rozwoju życia gospodarczego naszego miasta coraz poważniejsze miejsce zdobywa sobie w ostatnich latach Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie, która dzięki wielkiej ruchliwości i umiejętnej propagandzie zasady oszczędności w najszerszych warstwach ludności potrafiła zgromadzić bardzo poważne na nasze stosunki kapitały, przez co stała się jednem z najżywotniejszych źródeł tak potrzebnego dla naszego rozwoju gospodarczego kredytu.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Komisarza Rządu p. o. Prezydenta miasta Dra Ottona Nadolskiego posiedzenie Wydziału Kasy, na którem Dyrekcja przedłożyła obszerne sprawozdanie o rozwoju i działalności Kasy w bieżącym roku.

Ze sprawozdania tego wynika że wzrost kapitału wkładkowego w Kasie przedstawia się następująco:

z końcem 1924 r. wynosiły wkładki na	20037	książeczkach zł.	548.000.—
1925 r. „ „	23950	„ „	4,592.000.—
1926 r. „ „	29654	„ „	10.379.000.—
1927 r. „ „	38975	„ „	21,689.000.—
obecnie w grudniu 1928 r. wynoszą na	47530	„ „	35,500 000.—

w tem szkolne Kasy Oszczędności w 36 szkołach lwowskich zorganizowane posiadają na 12509 książeczkach zł. 36.867.–

Pragnąc ułatwić składanie oszczędności ludności, mieszkającej na peryferjach miasta założyła Kasa Oddział swój przy ulicy Gródeckiej L. 60, który rozwija się bardzo pomyślnie. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby w tym kierunku Kasa podjęła systematyczną akcję przez tworzenie dalszych składnic — co zresztą w programie przedstawionym Wydziałowi przez Dyrekcję jest uwzględnione.

Ze wzrostem kapitału wkładkowego, pochodzącego przeważnie z drobnych wkładek, wzrasta także ruch stron w dziale wkładkowym. — Gdy w roku 1924 przypadało przeciętnie 32 stron dziennie, w 1925 r. 91, w 1926 r. 159, w 1927 r dziennie było przeciętnie 300 stron, a w 1928 r. 483 stron. By tak wielki ruch stron opanować, trzeba dużej sprawności, zwłaszcza wobec dość szczupłego lokalu, jakim Kasa rozporządza.

Logiczną konsekwencją wzrostu kapitału wkładkowego jest także rozwój działalności kredytowej Kasy.

Portfel wekslowy Kasy wykazuje poważną kwotę zł. 23,337,000.— Z pożyczek wekslowych korzystają niemal wszystkie sfery ludności miasta, a przedewszystkiem drobni przemysłowcy, kupcy i właściciele realność.

W bieżącym roku w poważnej mierze Kasa przyczyniła się do ożywienia ruchu budowlanego we Lwowie przez udzielenie szeregu kredytów budowlanych oraz hipotecznych pożyczek długoterminowych, których spłata rozłożona jest na 5, 10, 15, a przy nowych domach we Lwowie na 25 lat.

Dotychczas w ciągu roku udzielono 57 pożyczek budowlanych na kwotę	zł. 2,499.500.—
oraz 38 pożyczek na realności podmiejskie	zł. 295.500.—
czyli razem 95 pożyczek budowlanych na	zł. 2,795.000.—
oraz 101 pożyczek hipotecznych we Lwowie na kwotę	zł. 2,366.600.—
i 57 pożyczek hipotecznych na realności podmiejskie na kwotę	zł. 502.300.—
razem 158 pożyczek na łączną kwotę	zł. 2,868.900.—

Ogółem zatem na cele rozbudowy miasta i odnowienie starych budynków wydała Kasa w tym roku zł. 5,663,900.—

Przy pomocy tych kredytów wybudowano 1189 izb mieszkalnych, z czego we Lwowie 800, na peryferjach miasta 389, odnowiono starych domów mieszkalnych we Lwowie 42, na peryferjach miasta 5.

W naszych trudnych warunkach mieszkaniowych te rezultaty, jakie w swej akcji budowlanej Kasa osiągnęła, są bardzo poważnym dorobkiem.

Dla uczczenia 10-lecia Niepodległości, uchwalił Wydział Kasy na wniosek Dyrekcji przeznaczyć po 10,000 zł. na budowę Domu Żołnierza we Lwowie, oraz na budowę Domu Obrońców Lwowa. Kredyty te mają być wypłacone po zł. 2,000 rocznie na każdy z tych celów.

Specjalnie jeszcze na wzmiankę zasługuje pomoc kredytowa dla ludności miasta, jaką daje Miejski Zakład Zastawniczy, będący Oddziałem Kasy, który jest najtańszem i dla wszystkich dostępnem źródłem kredytu lombardowego.

Sprawozdanie Dyrekcji i wnioski przyjęto jednogłośnie, poczem Wydział uchwalił projekt nowego statutu Kasy, dostosowanego do Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 13 kwietnia 1927 r. o Komunalnych Kasach Oszczędności.

Z przytoczonych w sprawozdaniu cyfr widać, że Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie, ściśle przestrzega swej działalności, swego zasadniczego celu i jest żywem ośrodkiem krzewienia idei oszczędności, a w swej działalności kredytowej stara się spełnić te społeczne zadania, dla których spełnienia powołano ją do życia.

Gmina m. Lwowa, która ręczy za wkładki oszczędności, złożone w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie, może z zadowoleniem prawdziwem patrzeć na rozwój Kasy, jako jednej z tych instytucji przez Gminę do życia powołanych, które ludności miasta przynoszą poważne, realne korzyści.

NAJPRAKTYCZNIEJSZYM podarkiem na Gwiazdkę jest GAZOWA KUCHENKA OSZCZĘDNOŚCIOWA i NACZYNIA. ZAKŁAD GAZOWY MIEJSKI chcąc uprzystępnić kupno jak najszerszym warstwom społeczeństwa, urządza TANI TYDZIEŃ SPRZEDAŻY w SKLEPIE w PASAŻU MIKOLASCHA.

BIURA
MIEJSKIEGO
ZAKŁADU POGRZEBOWEGO
mieszczą się przy
ul. Sobieskiego 1. 16.
Zakład wykonuje wszelkie czynności w zakres jego wchodzące, wynajmuje również powozy i auta do ślubów.

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY
Rok założenia 1910. Kapitał akcyjny zł. 6.000,000.— Fundusze rezerwowe około zł. 3,300,000.— Zakład Główny we Lwowie, ul. 3-go Maja 9.
ODDZIAŁY: w kraju: Borysław, Drohobycz, Gdańsk, Gdynia, Gorlice, Kraków, Krosno, Łódź, Stryj, Warszawa; zagranicą: Paryż.
Adres telegraficzny Zakładu Głównego i Oddziałów: „INDUSTRIA“.
Polski Bank Przemysłowy przyjmuje wkłady złotowe i w walutach obcych na najkorzystniejszych warunkach tak pod względem oprocentowania jak i wypowiedzenia, oraz wydaje książeczki wkładkowe oszczędnościowe złotowe i dolarowe, które po myśli art. 29 prawa bankowego przyjmowane są na kaucje i wadja na równi z gotowizną.
Korespondenci we wszystkich ważniejszych ogniskach handlowych świata.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI. Z drukarni „Mieszczańskiej“, Lwów, Piekarska 17